



Drodzy Nasi Parafianie!

Czas Wielkiego Postu skłania nas wszystkich do refleksji i przemyśleń. Słowa "Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię", które wypowiedział kapłan w Środę Popielcową zachęcają, abyśmy jeszcze mocniej otworzyli nasze serca na zaproszenie Chrystusa i szli Jego drogą. Ufamy, że pomoże nam w tym również nasze PISMO PARAFIALNE. Z wielką radością pragnę poinformować, iż dzięki wysiłkowi grupy osób angażujących się w życie parafii udało się przygotować i wydać pierwszy numer naszej gazety. Cały zespół redakcyjny ma świadomość, że wiele trzeba jeszcze dopracować. Zapraszamy więc do współpracy wszystkich, którzy mogą pomóc zarówno od strony technicznej, jak i literackiej. Wielką radość sprawi nam każdy tekst napisany przez dziecko, młodego człowieka czy osobę dorosłą. Cenna będzie każda sugestia i opinia. Zapraszamy i czekamy...

Dziękując całej Redakcji za pierwszy numer pisma parafialnego życzę niegasnącego zapału i Bożego optymizmu, a Parafianom na czas rekolekcji wiary w Boże miłosierdzie, zaś na Święta Wielkiej Nocy Nadziei, która zawieść nie może.

Ks. Grzegorz Stolczyk
proboszcz

BRAT ALBERT ADAM CHMIELOWSKI (1845-1916)

część I

Adam Hilary Bernard Chmielowski, czyli brat Albert założyciel podwójnego zgromadzenia tercjarzy i tercjarek św. Franciszka z Asyżu, urodził się 20 VIII 1845 r. w Igołomi w ziemi krakowskiej jako najstarszy syn Józefy z Borzysławskich i Wojciecha Jastrzębiec Chmielowskiego, naczelnika miejscowej rosyjskiej komory celnej. W ósmym roku życia stracił ojca, a w czternastym matkę. Po śmierci ojca 25 VIII 1853 r. oddano go do szkoły kadetów w Petersburgu. Po roku wrócił do Warszawy, aby po skończeniu sześciu klas gimnazjalnych wstąpić do Instytutu Rolniczego w Puławach. Tu jako siedemnastoletni student należał do spiskującej ósemki, która na pierwszą wieść o wybuchu Powstania Styczniowego uciekła ze szkoły do oddziału Frankowskiego. Bił się koło Koziniec i Kurowa, potem pod Miechowem, wreszcie dostał się do więzienia austriackiego w Ołomuńcu wskutek rozbrojenia pod Tarnowem powstańczego plutonu. Z Ołomuńca uciekł razem z Franciszkiem Piotrowskim do ziemi sandomierskiej, by się przedostać do oddziału Habicha. Przewożąc rozkaz w bitwie pod Trojczyną-Mełchowem 30.IX.1863 r. jako adiutant



Chmielińskiego, został ugodzony odłamkiem granatu w nogę, którą mu później amputowano wyżej kolana. Z tego, co współcześni mu z okresu powstania zgodnie zapisali wynika, że był aż do lekkomyślności odważny. Odważnym można być przecież także i z głupoty, ale nie podobna być dzielnym z głupoty. Kiedy rannego odniesiono do wiejskiej chaty, noga była w bardzo złym stanie: groziła gangrena i trzeba było natychmiast amputować. Warunki były bardzo prymitywne. Ranny sam trzymał świecę, kiedy zaś rosyjski lekarz zabrał się do odcinania nogi, Adamowi Chmielowskiemu podano papierosa zamiast narkozy. Trzymał tę świecę aż do końca i utrzymał, natomiast papierosem tak mocno się zaciągał, że w końcu go połknął. Ale nie krzyczał. Był to na pewno dzielny człowiek, nie tylko odważny.

Drugi okres życia Adama Chmielowskiego wypełniają studia malarskie i twórczość artystyczna. W 1865 r. zapisał się do Szkoły Rysunków w Warszawie, gdzie spotkał dwóch towarzyszy z powstania, Benedyktowicza i Maksymiliana Gierymskiego, potem wyjechał na studia do Gandawy i Paryża, gdzie pracował pilnie, mieszkając gdzieś w Quartier Latin u malarza niemieckiego Goetza. Jako kaleka z jedną drewnianą nogą - czynił tam niekiedy dziwne rzeczy. Na ulicy, gdzie paradowała w powozach tamtejsza socjeta, podkładał tę drewnianą nogę pod koła przejeżdżającego powozu, po czym padał na ziemię i podnosił krzyk, że go przejechano. Adam Chmielowski żył wtedy w nędzy. Zwyczajnie był głodny. Wypłacano mu doraźnie ciepłą rączką odszkodowanie za to iluzoryczne przejechanie, aby nie robił krzyku i zamieszania. Mógł kupić chleb. Może to właśnie wtedy Adam Chmielowski poznawał nędzę, cenę i wartość chleba i to wszystko co głód z sobą niesie? Poważne życie artystyczne rozpoczęło się jednak u niego dopiero w 1869 r., kiedy, otrzymawszy stypendium Dzieduszyckich za poparciem Lucjana Siemieńskiego, wyjechał do Monachium. Co myślał o mistrzach monachijskich, wypowiedział w pięknych listach do Siemieńskiego.



Ecce Homo

Czym był dla grona Polaków w Monachium, świadczą wyznania jego przyjaciół: Stanisława Witkiewicza, Józefa Chełmońskiego, a zwłaszcza dziennik M. Gierymskiego. Należał do tzw. "sztabu". Najgłębsza przyjaźń łączyła go z M. Gierymskim, który umarł na jego rękach w 1874 r. Po śmierci przyjaciela wyjechał na dobre do Warszawy, gdzie w pracowni Witkiewicza w Hotelu Europejskim malował i dyskutował z gospodarzem, z Józefem

Chełmońskim i z Piotrowskim. W Krakowie był już znany, bo posłał tam na wystawę jeszcze z Monachium w 1870 r. Siostrę włoską, a w 1871 r. Idyllę. W Warszawie zwrócił na siebie uwagę przez artykuł w "Ateneum" pt. O istocie sztuki (1876), a jeszcze bardziej przez swój obraz Śmierć samobójcy, który wzbudził sensację i otoczył swego twórcę nimbem legendy. Wtedy to do dawnych przyjaźni dołączył nowe - z Henrykiem Sienkiewiczem i Heleną Modrzejewską-Chłapowską. Adam Chmielowski zaczął malować olbrzymi portret Modrzejewskiej, marząc o tym, jak będzie kiedyś zdołał zdobić ścianę przyszłego Muzeum Narodowego.

Jednak portret niebawem spalił, aby w jego miejsce malować swe własne Marzenie, gdzie sam w habitcie brązowym stoi na cmentarzu wśród lasu cyprysów i krzyży. Sienkiewicz i Modrzejewska wyjechali do Stanów Zjednoczonych, a on odbył ostatnią podróż artystyczną do Wenecji. Coś tymczasem w nim się działo, o czym nikomu nie opowiadał. Wrócił jeszcze do Warszawy, ale już w 1879 r. zamieszkał we Lwowie, zawierając nową, serdeczną przyjaźń z Leonem Wyczółkowskim. Tam powstały dwa obrazy: Cmentarzysko rzymskie i Zachód słońca (obydwa są własnością prof. K. Kostaneckiego); tam powstało Objawienie się Pana Jezusa św. Marii Małgorzacie Alacoque (obraz znajduje w Krakowie w klasztorze Albertynek); tam wreszcie powstał w zarysie *Ecce Homo*. Obraz *Ecce Homo*, wg wspomnień L. Wyczółkowskiego, zaczęty w 1879 r. w kościele św. Ducha we Lwowie, malowany był z kilkoma nawrotami do 1881 r. W 1900 r. należał do ks. Metropolity Szeptyckiego, który ofiarował go

studytom. Opowiadania o niezwyklej koncepcji Ecce Homo zainspirowały niezawodnie Żeromskiego w "Nawracaniu Judasza".

W jego twórczości artystycznej uwydatniają się trzy okresy. Okres pierwszy obejmuje lata 1869-74. Jest to czas studiów w Monachium. Artysta szuka nowych dróg, wyrabia sobie indywidualne pojęcie o sztuce, obrazy z tej epoki cechuje bogata wyobraźnia oraz spokój w ujęciu formy, treści i kolorytu. Drugi okres przypada na lata 1874-88 i czas pobytu w Warszawie. Maluje obrazy religijne i rodzajowe, a także portrety. Mimo, że jest przeciwnikiem malarstwa historycznego, przedstawia sceny z powstania i zachęca do ich malowania M. Gieryskiego. Zaczyna się

wypowiadać zupełnie jasno i to jako impresjonista. Wreszcie bierze w nim górę kierunek mistyczny. Przełom ten zaznaczył się u niego ok. 1880 r., a więc w tym czasie, kiedy artysta wstąpił do Towarzystwa OO. Jezuitów. Okres po 1888 r. nie przedstawia już większej artystycznej twórczości. Adam Chmielowski maluje teraz obrazy religijne głównie na sprzedaż dla zyskania funduszu na cele społeczne i nie podpisuje ich. Był słabym rysownikiem, ale posiadał nadzwyczajny talent kolorystyczny. Kompozycje jego są przepełnione uczuciem, nastrojem. Należy do pierwszych artystów wprowadzających do malarstwa polskiego kierunek impresjonistyczny.

Wiesław Barański

WIELKI POST I WIELKANOC

ZAUFAC BOGU

Jezus w czasie drogi krzyżowej przeżywał trudne chwile. Opuszczony przez uczniów, wzgardzony przez ludzi został zmuszony do odbycia swej ostatniej ziemskiej wędrówki, której kres stanowiła Golgota. Obarczony ciężarem krzyża trzykrotnie upadał. Za każdym razem jednak podnosił się i szedł dalej. Nie poddawał się, choć już nie miał sił. Niósł swój krzyż, chociaż na niego wcale nie zasłużył. Chciał wypełnić wolę Ojca, stać się mu posłusznym aż do końca.

My także w swoim życiu niejednokrotnie doświadczamy trudności, które zdają się nas przerastać. Upadamy i nie mamy siły, aby powstać.

Czasem nam się wydaje, że już nikt nie może nam pomóc. Pograżamy się w naszym upadku, nie widząc szans na poprawę tej, wydawałoby się, beznadziejnej sytuacji. W takich chwilach powinniśmy naśladować Jezusa. Powinniśmy przyjąć te trudności, tak jak Chrystus przyjął krzyż na swe ramiona, nie poddawać się lecz zaufać Bogu, który zna wszystkie nasze słabości. Modlitwa jest wtedy najlepszym sposobem na powierzenie naszych trosk i kłopotów Bogu. On, Ojciec miłosierny, nie zostawi nas samych w potrzebie, ale obdarzy nas swą mocą i siłą, dzięki którym przezwyciężymy wszelkie trudności.

Marcin Smoszna

NIEPOKÓJ

Niepokój towarzyszy nam całe życie. Zaczyna się od niepokoju, czy mama jest blisko, potem przychodzi niepokój o stopnie w szkole, o wyniki egzaminów, o pracę, o małżeństwo (dla niektórych kapłaństwo). Niepokoimy się o dom, o rodzinę - dzieci i wnuki, a pod koniec niepokoimy się, czy ktoś zechce nas odwiedzić, starych i schorowanych, często samotnych.

Ale nasz niepokój może też mieć zupełnie inny wymiar. Wymienione we wstępie niepokoje nie są przyjemnymi uczuciami i często działają na nas destrukcyjnie. Jest też niepokój, który również powinien towarzyszyć nam całe życie, i co więcej, powinniśmy troszczyć się o jego rozwój i stałe pogłębianie, gdyż jest to niepokój twórczy,

inspirujący. To jest niepokój, o którym śpiewamy w jednej z Wielkopostnych pieśni: "Kaźde spojrzenie na Krzyż niech niepokojem zagości"...

O co chodzi w tym niepokoju, co on konkretnie powinien dla nas oznaczać? Ten niepokój winno się pisać przez duże "N", bo dotyczy spraw, od których nie ma ważniejszych. Ten niepokój to zdolność do refleksji na temat moich relacji z Tym, który powołał do życia nas - ludzi i wszystko cokolwiek jest, a który zawisł na Krzyżu po to, byśmy mogli z Nim kiedyś przebywać. Widok krzyża i rozpięta na jego drzewie postać Człowieka, który jest Bogiem, może i powinien budzić w nas pytanie o nasze wnętrze, o to, czy w naszym wnętrzu jest dość miejsca dla Jezusa i czy Jezus może w nas przebywać. On sam nie

przyjdzie, jeśli my się na tę Jego obecność nie zgodzimy. Dał nam przecież wolność wyboru.

Na ścianach naszych przymorskich mieszkań krzyży nie brakuje, tylko czemu czasem ma się ochotę zapytać "dekoracja to, czy co?", bo bywa, że ludzie zachowują się tak, jakby sami tego krzyża na swojej ścianie nie powiesili.

Okres Wielkiego Postu szczególnie stawia nam przed oczyma Krzyż po to właśnie, aby jak co roku od nowa przemyśleć, co znaczy dla mnie osobiście ten Krzyż i to wszystko, co poprzedziło to najważniejsze w historii człowieka wydarzenie na Golgocie. Męka Jezusa i jego zwycięska śmierć oznacza przecież nasze zbawienie, jeśli tylko tego zbawienia, czyli wieczności w pobliżu Boga zapagniemy. Całą duszą i całym swoim życiem możemy, jeśli chcemy, udowodnić Panu Bogu, że nam naprawdę na Nim zależy, a nie tylko Jemu na nas.

Pan Jezus nie zbawił "ludzkości". Zbawił każdego pojedynczego człowieka, ciebie i mnie, każdego, kto był przed nami i kto przyjdzie po nas. Warto zatem zastanowić się, czy Męka i Śmierć Jezusa poniesione z naszego powodu nie pójdą na marne, czy Krew Jego, jaka spłynęła po Drzewie Krzyża dla nas, wsiąknie bezproduktywnie w ziemię czy da "owoc stokrotny", jak ziarno na urodzajnej glebie.

Patrząc na Krzyż, pomyślmy też o drodze Chrystusa na Golgotę. Nie było nas tam wtedy, to oczywiste, ale czy równie oczywiste jest, gdzie byśmy byli, gdyby przyszło nam tam być? Pomyślmy np. za ks. Niewęgłowskim, czy pozwolilibyśmy się ubiczować wraz z Chrystusem, czy raczej byłibyśmy wśród biczących. Bicie, jakie spadają przez nas na Chrystusa, to wszystkie nasze niewierności temu, o co nas, ludzi, prosił. Tak, jak zbawiał każdego z nas, tak i dziś prosi każdego z nas o miłość, o zachowanie Jego nauki, o nasze prośby do Ojca w Jego Imię, o wierność.

Powiedział, że przyszedł ogień zapalić i gorąco pragnie, aby zapłonął. Czy przy ognisku naszej wiary zdołaliśmy już ogrzać kogokolwiek?

Pomnażajmy i pogłębiajmy w sobie nasz niepokój o Boże sprawy. Autentyczność i wiarygodność naszej wiary w Chrystusa winny być owocem tego niepokoju. "Kaźde spojrzenie na krzyż..."

A może zamiast tylko patrzeć na Krzyż pójdźmy i stańmy i my pod Krzyżem obok Jego Matki i św. Jana. Będziemy wtedy nie tylko bliżej Jezusa, ale też lepiej zrozumiemy Jego testament: "Oto Twój Syn, Oto Matka Twoja".

Jolanta Kamińska

INNE PODEJŚCIE DO POSTU

Post w naszym rozumieniu wiąże się zwykle z podjęciem jakiegoś wyrzeczenia, jak np. rezygnacja z jedzenia słodczy, picia alkoholu lub oglądania telewizji. Istnieje jednak wiele innych twórczych możliwości zbliżenia się do Boga poprzez praktykowanie postu. Oto kilka propozycji na obecny Wielki Post:

1. Podejmij post od gniewu i nienawiści. Codziennie daj swoim bliskim dodatkową porcję miłości.
2. Podejmij post od osądzania innych. Zanim kogoś potępisz, przypomnij sobie, jak Jezus odnosi się do twoich upadków.
3. Podejmij post od upadania na duchu. Trzymaj się mocno obietnicy Jezusa, że Bóg ma dla ciebie najlepszy z możliwych planów.
4. Podejmij post od narzekania. Kiedy będziesz miał ochotę narzekać, zamknij oczy i przypomnij sobie małe radości, jakimi obdarowuje cię Jezus.
5. Podejmij post od uczucia żalu do innych i goryczy. Pracuj nad przebaczeniem tym, którzy cię zranili.
6. Podejmij post od wydawania zbyt wielu pieniędzy. Postaraj się ograniczyć swoje wydatki i przeznacz zaoszczędzone pieniądze na ubogich.

Tekst pochodzi z publikacji "Słowo wśród nas. Wielki Post 2002"



PALMOWA NIEDZIELA, WIELKI TYDZIEŃ, ŚWIĘCONE.

Już we Wstępną Środę wycinano zwykle różgi wierzbowe i wstawiano do dzbanuszka z wodą w mieszkaniu, aby rozwinęły się na Palmową Niedzielę. Gdy dzień ten uroczysty nastąpił, kto wstał rano, ten z »palmą« w ręku biegł budzić innych, i chłostając ich, żartobliwie wołał:

Wierzba (lub palma) bije, nie ja biję, za tydzień - Wielki Dzień, za sześć noc - Wielka-Noc.

Palmy takie niosą do poświęcenia, które kapłan dopełnia przed nabożeństwem, a ceremonia powyższa dała właśnie powód do nazwania niedzieli poprzedzającej Wielkanoc, Niedziela Palmową. W kościele wszyscy trzymają palmy w ręku. Po ich poświęceniu przypisywane są im zbawienne własności. Już Mikołaj Rej z Nagłowic pisze żartobliwie w Postylli: »W Niedzielę, kto »bagniatka«, czyli kotki, t.j. pączka z palmy wielkanocnej nie połknął, ten już zbawienia nie otrzymał. Wierzono bowiem, że połknięcie pączka wierzbowego z palmy wielkanocnej zdrowie przynosi. Aby dobytek nie uległ chorobie i zarazie podczas lata, gospodarz wypędza go pierwszy raz w pole na wiosnę z palmą w ręku. Palmy przechowywane w domu, zwykle zatknięte za obrazami świętych, z nadejściem zimy albo Wielkiej nocy w roku następnym, rzucone są w płomień. Powszechnym był dotąd zachowywany w wielu kościołach zwyczaj strzeżenia przez trzy ostatnie dni w Wielkim Tygodniu grobu Chrystusa przez młodych parobczaków przybranych za żołnierzy. Co godzina lub co parę godzin zmienia się warta złożona z kilku takich niby żołnierzy, dawniej w prawdziwe zbroje i miecze lub szable uzbrojonych, a dziś zwykle w papierowe hełmy i drewniane pałasze lub włócznie. Przebrany za oficera luzuje szeregowców, którzy z dziwnym namaszczeniem spełnianego obowiązku przez cały czas pozostają na warcie nieruchomi. Zwyczaj ten starodawny zachowywano bardzo gorliwie we wsiach pod Łęczycą i w bardzo wielu miejscowościach na Kaszubach.

Sam Wielki Tydzień, począwszy od Palmowej Niedzieli, cały już był przygotowaniem do Wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Cały ten tydzień pracy poświęcony był nabożeństwu, spowiedzi, zachodom gospodarskim i kuchennym. W Wielki Piątek ubierano grób Chrystusa, przystrajając go w wodotryski. Wyścielano



kobiercami, strojono kaplicę ku temu przeznaczoną z wielkim przepychem, na jaki stać było kolatora i parafian. Czasem czyni to jaka pobożna rodzina. Po miastach tłumy nawiedzają grób Chrystusa, a pobożniejsi starają się odwiedzić wszystkie kościoły i groby.

Po dworach wiejskich i u możniejszych mieszczan już w Wielką Sobotę od rana zastawiają stół ciastem, zimnem mięsiwem i jajami do poświęcenia. Po twardym poście jadło było pożądane, a przepych w nim i dostatek wielki. Pozostały nam opisy święconego z pańskim zbytkiem zastawionego, na które setki gości spraszano. Na pieczywo bab, jajeczników i mazurków wysilał się kunszt gospodyni. Zwykle jej ręką przepisywana książka mieściła w sobie liczne recepty i sekrety..., a co kłopotu było z babami, sadzeniem i wyjmowaniem z pieca tych olbrzymów. »Zwykle w pośrodku wielkiego stołu - powiada Kraszewski - stał baranek z chorągiewką z cukru lub masła..., w końcu stołu głowa dzika z chrzanem w pysku..., półmiski jaj otoczonych wędzonymi kielbasami i t. p. Spotykając się w święta i ściskając, mężczyźni witali się słowami: Resurexit sicut dixit, Alleluja! Dzieląc się jajkiem święconym starym obyczajem, brano je nie widelcem, ale palcami. Święconego nie zdejmowano do Przewodów«.

Do dni Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy odnoszą się następujące przysłowia i przepowiednie:

Pogoda w Kwietnia niedzielę, wróży urodzaju wiele.

W dniu krzyżowe męka Boża, wstrzymuj się od siewu zboża.

Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok.

Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi, radujcie się chłopci (będzie urodzaj).

Jeśli zapusty pogodne bywają, to i Świąt Wielkanocnych tak się spodziewają.

JEZUS PRAGNIE, ABY NASZE MAŁŻEŃSTWA BYŁY SZCZĘŚLIWE!

"Przyszedłem przynieść ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, aby już zapłonął!" (Łk 12,49).

Miłość to ogień nienasycony. Niech tym ogniem płoną nasze rodzinne ogniska.

Potocznie sądzi się, że szczęście w małżeństwie jest albo go nie ma. Że się zdarza, trafia - oczywiście niezwykle rzadko. Jest to pogląd, który wyraża po pierwsze powszechny brak nadziei, po drugie - brak wiedzy o małżeństwie. Pragnęlibyśmy przysporzyć sobie i Państwu zarówno pierwszej, jak i drugiej. "Jesteśmy szczęśliwi w małżeństwie, bo nad tym pracujemy" - twierdzą Państwo Wołochowiczowie, autorzy wielu książek o tematyce małżeńskiej. Szczęście w małżeństwie nie tworzy się samo. Trzeba się go po prostu uczyć. Małżeństwo to inwestycja, która wymaga sporej wiedzy, nabytych umiejętności, a przede wszystkim "kapitału", czyli odpowiedniej ilości czasu poświęcanego pracy nad wzajemnymi relacjami. Dlatego chcielibyśmy zaproponować Państwu, pod nazwą "Szkoła dla małżeństw", cykl przedsięwzięć (artykułów, lektur do nabycia w parafialnym kiosku, wykładów), które miałyby na celu pogłębienie naszej wiedzy na temat chrześcijańskiego małżeństwa. Jest to wiedza niedostępna w środkach masowego przekazu, nie wyrażona przez współczesną sztukę, różnie przekazywana młodzieży w szkole, w łonie Kościoła obiegająca, jak się wydaje, wciąż

zbyt wąskie grono adresatów. "Szkoła dla małżeństw", a w przyszłości także "Szkoła dla rodziców", mogłaby się stać miejscem wymiany doświadczeń i spostrzeżeń na interesujący nas temat. Zachęcamy do spisywania uwag i refleksji, które wzbogacą tę inicjatywę. Jej sens wydaje się nam głęboko uzasadniony - obserwujemy bowiem poważną "recesję" idei uszczęśliwiającego małżeństwa, dostrzegamy ogromną potrzebę rozmawiania na tematy interesujące małżonków. Naszym zdaniem małżeństwo to w wielu momentach "twarda" rzeczywistość, którą trzeba umieć zagospodarowywać, to droga, po której trzeba wiedzieć, jak się poruszać, żeby nie wypaść na którymś ze współczesnych zakrętów. Tak, aby spośród wielu obecnych modeli małżeństwa wybrać najbezpieczniejszy, najbardziej uszczęśliwiający. **Jeśli my w pracy nad związkiem małżeńskim damy swoje sto procent - Bóg dołoży kolejne sto.** Bóg jest szczodry. Pragnie być dla Męża i Zony źródłem szczęścia.

Życzymy sobie i Państwu wspólnej przygody w duchu doskonalenia relacji małżeńskich. Zachęcamy się nawzajem do **pielęgnowania małżeńskiego szczęścia.**

Redakcja

CO TO JEST DIALOG MAŁŻEŃSKI? /1/

Z bogatej problematyki rodzinnej wybraliśmy zagadnienie **religijnej** praktyki małżonków, jaką jest **dialog małżeński**. Dobrze poprowadzony dialog małżeński czyni prawdziwe cuda. Owocuje rodzinnym pokojem, zgodą, tolerancją i wyrozumiałością. Sprawą kardynalną w kontekście dialogu małżeńskiego jest fakt, iż nie jest on tylko świeckim "ćwiczeniem", ale także **aktem religijnym**, którego owoce zawdzięczamy wyłącznie działaniu Bożemu, na które liczymy i na które powinniśmy się otworzyć. Budowa domowego ogniska (czyli stwarzanie atmosfery miłości w rodzinie) wymaga niejednokrotnie staczania walki o zachowanie tej miłości. Dlatego para małżeńska będzie musiała **znaleźć czas**, aby usiąść i zastanowić się wspólnie nad swoją więzią małżeńską i rodzinną. Przysporzy jej to wiele radości. Natomiast zdarza się, że nawet małżeństwa chrześcijańskie, które nie zapominają klęknąć razem przed Bogiem, nie znajdują czasu, aby usiąść i spokojnie **porozmawiać ze sobą w obliczu Boga**. Czy taka rozmowa jest naprawdę konieczna? Bezwzględnie tak. Pośpiech, napięcie, niepokoje, rozliczne zajęcia, kłopoty z dziećmi,



szarpanina - wszystko to powoduje, że w życie rodzinne zakrada się duchowy nieporządek, 'złodziej miłości'. Modlitwa, zwyczaje rodzinne podlegają rutynie, wychowanie dzieci zaczyna ograniczać się do nawyków, odruchów, nieraz nerwowych; małe nieporozumienia, niedomówienia nie zostają wyjaśnione. Nie zlikwidowane - zapadają w głąb świadomości. Na jedności małżeńskiej zaznaczają się coraz głębsze rysy. Są to sytuacje, w których nie można milczeć - bowiem w takich chwilach milczenie jest wrogiem miłości!

Nie znajdując czasu na spojrzenie z pewnej perspektywy na swoje życie małżeńskie i rodzinne, małżonkowie nie dostrzegają tych niedociągnięć, nie zauważają wkradającej się w ich życie oziębłości i rozdzwiewu. Taka sytuacja może doprowadzić w ostateczności do rozbicia małżeństwa. Trwa Wielki

Post. To świetny czas na zmiany w naszym życiu, na zbliżenie się do Pana Boga także **poprzez zacieśnienie więzi z Własnym Małżonkiem**. Rozbudźmy swoją ciekawość dla dialogu małżeńskiego i kontynuujmy poszukiwania. Prośmy Naszego Stwórcę o odświeżenie naszych Małżeństw. Prośmy jedni za drugich.

Na podstawie broszury "Dialog małżeński" opr. A. Kornacka

W następnych numerach pisma odnosić się będziemy do praktycznych zagadnień związanych z dialogiem małżeńskim.

Prosimy o dzielenie się swoimi refleksjami w formie pisanej. Teksty można zostawiać w kancelarii parafialnej i zakrystii (z dopiskiem: "Głos Brata - szkoła dla małżeństw") lub przesać e-mailem na adres: szkoladlamalzenstw@wp.pl.

ŻYWY RÓŻANIEC DLA MAŁŻEŃSTW

Proponujemy młodym i starszym małżeństwom w naszej Parafii znaną i ugruntowaną formę modlitwy przez żywy różaniec. Polega ona na rozważaniu życia Jezusa i Maryi podczas odmawiania w ciągu dnia **jednej dziesiątki Różańca Św.** Grupę Róży Różańcowej tworzy 15 osób. Każda z nich rozważa więc jedną z 15 tajemnic różańcowych. Raz w miesiącu odbywa się krótkie

spotkanie. Proponując tą formę systematycznej modlitwy liczymy również na stworzenie w Parafii szerszego środowiska małżeństw, które miałyby szansę spotykać się i poznawać. Możliwości wspólnego działania jest wiele. Przede wszystkim jednak jest to doskonała okazja do wspólnego oddawania Matce Bożej naszych małżeńskich radości i problemów.

Powstaje już w naszej Parafii Róża Młodych Małżeństw. Zachęcamy inne pary. Podajemy numer kontaktowy: 558-06-68.

JAN PAWEŁ II - MAŁŻONKOM

"Kościół świadomy jest tego, że małżeństwo i rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości, pragnie nieść swoją naukę i zaoferować pomoc tym, którzy znając wartość małżeństwa i rodziny, starają się pozostać im wierni, tym, którzy w niepewności i niepokoju poszukują prawdy, i tym, którzy niesłusznie napotykają przeszkody w realizowaniu własnej wizji rodziny.

Podtrzymując pierwszych, oświecając drugich i wspierając tych, którym stwarzane bywają trudności, Kościół pragnie służyć każdemu człowiekowi zatroskanemu o losy małżeństwa i rodziny". /Familiaris consortio/

"SPOTKANIA MAŁŻEŃSKIE"

TO

REKOLEKCJE DLA MAŁŻEŃSTW oparte na modelu dialogu małżeńskiego

Maria i Janusz Długońscy, tel. 629-41-14

Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej

ul. Tatrzańska 35, 81-313 Gdynia, e-mail: dlugonski@telfax.com.pl

Terminy rekolekcji: 15-17 marca; 25 - 27 października

TEATR DLA ZAKOCHANYCH

przedstawia jednoaktówkę
pt. "Czapka".

Osoby dramatu:

Ona
On

Rzecz dzieje się zimą na jednym z dużych osiedli jednego z miast nadmorskich. On stoi niedaleko kościoła; z dachu kościoła rozlewa się na okoliczne bloki melodia znanej pieśni religijnej, grana przez elektroniczne kuranty.

On (myśli):

Kurczę, już dziewiąta. Mam nadzieję, że przyjdzie... Zimno... po chwili Mówiła że przyjdzie... poprawia czapkę, przyciska kołnierz do szyi chroniąc się przed zębem Poczekam jeszcze chwilę...

Mijają trzy lub cztery chwile

On (myśli):

A jeśli nie zrozumiała, o który kościół chodzi!? zrywa się nagle, jakby chciał gdzieś bieć; równie szybko się opamiętuje Nie... Mówiła, że zna ten kościół. Chrzcili tu chyba jej chrześniaka czy kuzyna. Nie pamiętam... Idzie! spostrzega jej postać w głębi ulicy, gwałtownie zastygła

Ona (myśli):

Uff! Jednak czeka... Dojrzał mnie zwalnia kroku Ma tę fajną czapkę. Trzeba mieć charakter, żeby taką nosić...

On (myśli):

Nie spieszy się... nagle Czapka!? gwałtownym ruchem ściąga ją z głowy Fatalnie! Na pewno ją zobaczyła! Zabiję Ankę za to kukuczkie jajo pod choinką! "Musisz przyjąć to dzieło sztuki"

zaciska zęby na wspomnienie złośliwych słów siostry

Ona (myśli):

Czemu ściągnął czapkę? podchodzi do niego

On (głośno, zbyt głośno wita, jakby chciał ukryć zmieszanie):

Cześć!

Ona (odpowiada):

Witam. Przepraszam za spóźnienie, ale miałam straszny młynek w domu uśmiecha się lekko do siebie na wspomnienie min, które stroiła do lustra przymierzając kolejne czapki Masz zdjęcia z imprezy?

On (wyciągając z kieszeni kurtki trzy płyty):

Mam. Są w "jot-pegach". Może być?

Ona:

Może... Jeśli nie u mnie, to obejrzę w komputerze ojca. U niego można. To dzięki serdeczne...

On (jakby od niechcenia):

Odprowadzę Cię do autobusu...

Ona (jakby od niechcenia):

O, dzięki. Swoją drogą - fajną masz czapkę.

On (schyla się gwałtownie, wiąże buta; po chwili wstaje i odpowiada niedbale):

Prezent

Koniec

Ko®

Dyrekcja "Teatru dla Zakochanych" zwraca się do Wszystkich Zainteresowanych z prośbą o nadsyłanie własnych dramatów, opowiadań, wierszy, listów, uwag itp. na adres: teatrdlajakochanych@wp.pl lub dostarczenie ich do kancelarii parafialnej z adnotacją "Teatr dla zakochanych".

INTERNET I EWANGELIZACJA

W każdej epoce ludzie wykorzystywali różne narzędzia do przekazywania wiadomości. Na samym początku podstawowym narzędziem był język, później słowo pisane, w następnych stuleciach pojawiły się radio i telewizja, a od kilku lat triumfy święci Internet.

Coraz więcej ludzi korzysta z tego wynalazku nie tylko w codziennej pracy, ale także i w domu. Zagląwanie do przeróżnych portali staje się tak popularne, jak niegdyś zagląwanie do codziennej gazety. Internet jest dziś chyba podstawowym, a także najszybszym źródłem przekazywania czy

zdobywania informacji.

Niemalże jednym kliknięciem myszki można wysłać dziesiątki listów lub przenieść się do bibliotek, gazet, miejsc, aby odnaleźć interesujące nas informacje. W dzisiejszych czasach Internet staje się coraz bardziej popularnym narzędziem ewangelizacji. Powstają nie tylko portale zajmujące się sprawami wiary, ale także prywatne osoby tworzą własne strony internetowe, a wszystko po to, aby dać innym szansę na pogłębienie wiedzy religijnej, dotarcie do ważnych dokumentów Kościoła czy przeróżnych informacji, dzięki którym

wiara staje się bogatsza i pełniejsza.

Warto zaglądać na strony Opoki, Mateusza czy Angelusa, aby za ich pośrednictwem przeszukiwać bogate zasoby internetowe i odnajdywać to, co nas interesuje.

Takie portale często oferują nie tylko dostęp do konkretnych dokumentów, książek, artykułów, ale także dają szansę na zadawanie pytań dotyczących spraw wiary, udział w rekolekcjach on-line czy wysyłanie kartek internetowych. Oferta nieustannie się powiększa i każdy może dla siebie znaleźć coś

interesującego, aby jego wiedza religijna stawała się coraz bogatsza.

Adresy, pod które warto zajrzeć:

<http://www.angelus.pl/>

<http://www.opoka.org.pl/>

<http://www.mateusz.pl/>

<http://franciscancards.com/>

<http://www.christianitytoday.com/>

Anna Ciach

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA DOMOWEGO

KOŚCIÓŁ DOMOWY

W parafii św. Brata Alberta na Przymorzu istnieją różne wspólnoty, a jedną z nich jest wspólnota Domowego Kościoła. Domowy Kościół Ruchu Światło-Życie, w skrócie (RDK), jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele Rzymsko-Katolickim, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie. Łączy w sobie charyzmaty dwóch ruchów: Ruchu Światło-Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre Dame, który powstał we Francji w 1938 r. z inicjatywy kilku małżeństw i przy współudziale ks. Henri Caffarela. Dorobek i doświadczenia obu tych ruchów, jak również nauka Soboru Watykańskiego II o małżeństwie i rodzinie, zainspirowały ks. Franciszka Blachnickiego (1921-1987) - twórcę Ruchu Światło-Życie do pracy z rodzinami i do utworzenia w 1973 r. ruchu wspólnoty rodzinnej.

Członkowie dążą do bycia bliżej Boga w jedności ze współmałżonkiem i z dziećmi. Ruch chce pomóc małżonkom, trwającym w sakramentalnym związku, w budowaniu między nimi prawdziwej jedności małżeńskiej, która stwarza najlepsze warunki do dobrego wychowania dzieci w duchu chrześcijańskim. Budowaniu tej jedności, w małżeństwie i rodzinie, służą następujące środki wzrostu małżeńskiego, zwane zobowiązaniami: codzienna modlitwa osobista, regularne czytanie (bądź słuchanie) Słowa Bożego, codzienna modlitwa małżeńska i rodzinna, comiesięczny dialog małżeński, reguła życia, czyli systematyczna praca nad sobą oraz uczestniczenie (wspólnie przez oboje małżonków) przynajmniej raz w roku w rekolekcjach formacyjnych pogłębiających duchowość małżeńską i rodzinną. Realizowanie tych elementów odbywa się w małżeństwie i wymaga od męża i żony podejmowania codziennie wspólnego wysiłku oraz niesienia sobie nawzajem

pomocy w dążeniu do Chrystusa.

Małżeństwa uczestniczące w RDK często włączają się aktywnie w życie parafii co jest jednym z owoców formacji tego Ruchu. Uczestnicząc w tym dziele poznać można wiele par małżeńskich które, mają te same dążenia. W naszej diecezji jest ich około 600. W parafii św. Brata Alberta na Przymorzu istnieją cztery kręgi, których opiekunem jest ks. Franciszek Czap, aktywnie uczestniczący w każdym spotkaniu jako duchowy ojciec, do którego można zwrócić się z każdym pytaniem czy problemem teologicznym. Ruch DK w swoim założeniu jest ruchem osób świeckich, dlatego odpowiedzialne są za niego małżeństwa. Za dany krąg odpowiedzialność biorą animatorzy wybierani co roku spośród małżeństw. Za kręgi w parafii odpowiada "para łącznikowa" którą w naszej parafii są Rita i Jerzy Szachta. Za wspólnoty działające w parafiach dekanatu oliwskiego i przymorskiego odpowiedzialna jest "para rejonowa" - Joanna i Mirosław Pukowie. Za wspólnoty w diecezji odpowiada "para diecezjalna" (Ela i Maciej Brzezińscy z Gdyni), itd.

Spotkania w kręgach odbywają się raz w miesiącu i trwają do trzech godzin. Podczas tych spotkań omawiane są tematy związane z małżeństwem, rodziną, religią, ale i inne ważne dla członków kręgu.

W najbliższym czasie, utworzony zostanie nowy, piąty, krąg w naszej parafii. Pragniemy zaprosić wszystkie małżeństwa sakramentalne, (bez względu na wiek) które chciałyby się dowiedzieć więcej o Ruchu DK na spotkanie informacyjne. Odbędzie się ono 15 marca po wieczornej Drodze Krzyżowej w salce na plebanii.

Joanna i Mirosław Pukowie

ŚLEDZIK

Jest 12 dzień lutego 2002 roku, wtorek. Dzień jak co dzień. Czas: godzina 19.30, miejsce: gimnazjum przy ulicy Kołobrzeskiej. Zbliżam się do murów szkoły wyglądającej z zewnątrz całkiem zwyczajnie. Wchodzę. Na mojej twarzy rysuje się wielkie zdziwienie. Jeszcze kilka godzin temu stołówka i hol przylegający do niej nie sprawiały wrażenia sali balowej. A teraz? Wszędzie balony i serpentyny, stoły uginające się pod ciężarem rozmaitych smakołyków. Przed wejściem odświętnie ubrane panie witają wchodzących uśmiechem i... rybkami. Ale nie takimi zwyczajnymi szprotkami w oleju, lecz papierowymi, przypominającymi kotyliony. Na brzuszku każdej ryby (o niesprecyzowanej nazwie) widnieje imię każdej wchodzącej na stołówkę osoby. W ten sposób zlikwidowano anonimowość bawiących się, zanim jeszcze zdążyła się ona pojawić. Jednak to jeszcze nie koniec miłych niespodzianek. Idę dalej. Jestem już w "sali balowej", a tam pod ścianą nieśmiało połyskuje w świetle lamp instrument muzyczny znany jako saksofon. "Co tu się dzieje" - pomyślałam, ale postanowiłam nie ujawniać mojego zdziwienia. Na zaproszeniu było wprawdzie napisane, że będzie zespół muzyczny, ale saksofon w ręku jednego z jego członków wskazywał na wysoką klasę, żeby nie powiedzieć profesjonalizm grupy. Oprócz saksofonisty było jeszcze 5 osób: 2 panie i 3 panów. Przyglądam się bliżej panu stojącemu przy instrumencie klawiszowym i moje zdumienie staje się coraz większe. Przecież to nikt inny, jak tylko nasz pan organista! Znając Go przede wszystkim z działalności takiej jak granie na Mszach Świętych, czy prowadzenie chóru parafialnego nie spodziewałam się, że objął również posadę "etatowego wodzireja" na zabawach parafialnych. Twarze pozostałych członków zespołu też nie są mi zupełnie obce, jednak nie mogę przypomnieć sobie skąd je znam. Ale nic to, mam nadzieję, że sprawa wkrótce się wyjaśni. Wybija godzina 20. Głos zabiera Ksiądz Proboszcz. Po ciepłym powitaniu wszystkich gości, wyjaśnia, kto jest gospodarzem i organizatorem tej zabawy. Wydało się! "Sprawcą" tej imprezy jest chór parafialny...I wszystko staje się jasne. Począwszy od organizacji miejsca, skończywszy na oprawie muzycznej zabawy karnawałowej, wszystko wzięli w swoje ręce członkowie Chóru z Panem Organistą na czele. Imprezę czas zacząć! Kapela - grać! Na początku, dość nieśmiało pierwsze pary ruszają w tany. Reszta, z około 130- stu osobowej ekipy bawiących się parafian, ze zdumieniem patrzy i słucha zespołu muzycznego. A naprawdę jest czego słuchać!

Tańcom, śpiewom i konkursom nie ma końca. Sala pęka w szwach od bawiących się gości. Ktoś nieśmiało patrzy na zegarek, już 23.45. Nawet najmniej "zdolni" tancerze wychodzą na parkiet, aby uczcić zabawą i tańcem ostatnie minuty karnawału. Dochodzi godz. 24.00. Ksiądz Proboszcz zabiera głos. Dziękując wszystkim za wspólną zabawę, powoli uspakajając atmosferę szaleństwa karnawałowego, wprowadza parafian w ascetyczny klimat Wielkiego Postu. Po Jego słowach następuje podsumowanie- ostatni utwór wieczoru. Jednak nie jest to kolejny przebój do tańca, których na minionej imprezie nie brakło. Przepiękna pieśń wykonana na koniec, uświadomiła zebranych podstawową prawdę, o której powinniśmy pamiętać w każdych okolicznościach: miłość Jezusa nigdy nie przemija! Tym niewątpliwie optymistycznym akcentem, zakończyła się zabawa i rozpoczął się okres wielkopostny w Parafii św. brata Alberta.

Wioleta Kornacka

S.O.S.

Redakcja "Głosu Brata" pragnie od następnego numeru gazety zainaugurować stałą rubrykę pod nazwą SOS, w której znajdą się wszelkie informacje i ogłoszenia o pomocy, jakiej ktoś może udzielić lub której oczekuje.

Prosimy o przekazywanie informacji pisemnych do kancelarii parafialnej lub zakrystii (z dopiskiem "Głos Brata SOS) lub przesyłanie ich e-mailem na adres: bratalbert@wp.pl

KONKURS !!!

Redakcja ogłasza konkurs na tytuł miesięcznika parafialnego. Prosimy o składanie propozycji w zakrystii lub biurze parafialnym do Niedzieli Palmowej. Nagroda - niespodzianka od Ks. Proboszcza.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:

Sławomir Leon Szablewski i Iwona Barbara Kryczka
w dniu 12.01.2002 r.

Paweł Piotr Muszarski i Kamila Glaser w dniu
26.01.2002 r.

Samych radości i pomyślności życzy Redakcja

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:

Lena Wanda Lipińska	27.01.2002 r.
Alicja Barbara Janikowska	13.01.2002 r.
Natalia Maria Chabowska	10.02.2002 r.
Martyna Jędra	10.02.2002 r.
Kamil Dawid Dudziak	10.02.2002 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:

Ś.p. Helena Franciszka Klein, lat 73,
zm. 6.01.2002 r.

Ś.p. Jan Kowalkowski, lat 63,
zm. 8.01.2002 r.

Ś.p. Roman Żołądek, lat 61,
zm. 5.02.2002 r.

Ś.p. Michalina Genowefa Michalska, lat 63,
zm. 11.02.2002 r.

Ś.p. Stanisław Kazimierz Pińkowski, lat 58,
zm. 11.02.2002 r.

Ś.p. Irena Tukan, lat 90,
zm. 13.02.2002 r.

Ś.p. Edmund Marian Formella, lat 59,
zm. 13.02.2002 r.

Ś.p. Zdzisław Grzegorz Półgrabia, lat 65,
zm. 16.02.2002 r.

Ś.p. Józef Murawski, lat 62,
zm. 21.02.2002 r.

Ś.p. Henryk Brzoskowski, lat 76,
zm. 22.02.2002 r.

Ś.p. Marianna Pamięta, lat 90,
zm. 22.02.2002 r.

Ś.p. Jerzy Hajdamowicz, lat 53,
zm. 23.02.2002 r.

Ś.p. Halina Stefańska, lat 74,
zm. 26.02.2002 r.

Ś.p. Irena Elżbieta Szydzik, lat 78,
zm. 28.02.2002 r.

Ś.p. Jan Owczarek, lat 68,
zm. 5.03.2002 r.

*Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie, a światłość wiekuista
niechaj Im świeci na wieki.*

NABOŻEŃSTWA:

Gorzkie Żale

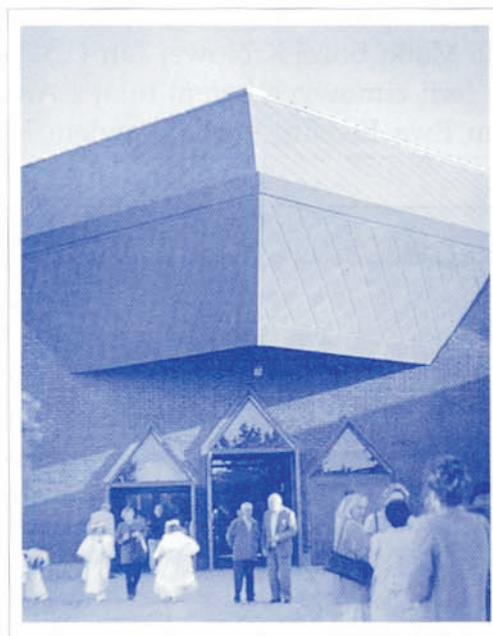
- niedziela: godz. 17.00
- kazania pasyjne głosi ks. dr Jacek Socha

Droga krzyżowa

- dla dzieci: godz. 17.00
- dla młodzieży: godz. 20.00
- dla dorosłych: godz. 8.00, 18.30

REKOLEKCJE:

- dla dzieci - 10-13 marca
prowadzi ks. Paweł Nawrót
- dla dorosłych - 17-20 marca
prowadzi franciszkanin o. Cherubin Żyłka
- dla młodzieży - 21-24 marca
prowadzi ks. Krzysztof Sagan



BIBLIOTEKA PARAFIALNA IM. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI:

“Książka to przyjaciel, który nigdy nie zdradzi”.

/J. Vallee des Barreaux/

Biblioteka to skarbnica niezawodnych przyjaciół. Nasza jest na razie skromna pod względem ilości posiadanych pozycji, ale za to bardzo życzliwa, jeśli chodzi o obsługę. Staramy się pomóc przy wyborze, doradzić. Chętnie też przyjmujemy dary od parafian. Można nas odwiedzić w niedzielę do 10.30 do 13.00 i w środę od 16.00 do 18.00.

Zapraszamy

opr. Elżbieta Skomro

DLACZEGO W TATRY?

Spotyka się ludzi, którzy nie wyobrażają sobie roku bez kilku dni spędzonych w Tatrach, którzy znają prawie każdy szczyt i każdy szlak, a mimo to ciągle odkrywają coś nowego. Ten zakątek Polski umiłował Karol Wojtyła, obecny papież. Co roku od 1 do 6 stycznia odpoczywał na Jaszczurówce (dzielnica Zakopanego) u Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego (SJK). Znam to miejsce od 33 lat. Tu w zimę przed maturą w 1973 roku usłyszałem z ust Kardynała takie pytanie: "Dlaczego nie chcesz iść ze mną na wycieczkę?" (ktoś na mnie "doniósł", że czuję się skrępowany). Oczywiście speszony odpowiedziałem: "No to pójdę". W kilkuosobowej grupie dotarliśmy pieszo na Wiktówkę do Matki Bożej Królowej Tatr (...). W czasie ostatnich ferii zimowych byłem tutaj z Anią, Asią, Bartoszem, Ewą, Ewelina, Kasią i Pawłem. Mieliśmy



Zakopane - Kalatówki
Klasztor Sióstr Albertynek

również szczęście modlić się w kaplicy u Sióstr Urszulanek i wysłuchać w "papieskim" pokoju pięknych opowiadań siostry Teresy. Tu również mieszkał w 1984 r. ks. Jerzy Popiełuszko na kilka miesięcy przed męczeńską śmiercią. To jest już historia Kościoła i Polski.

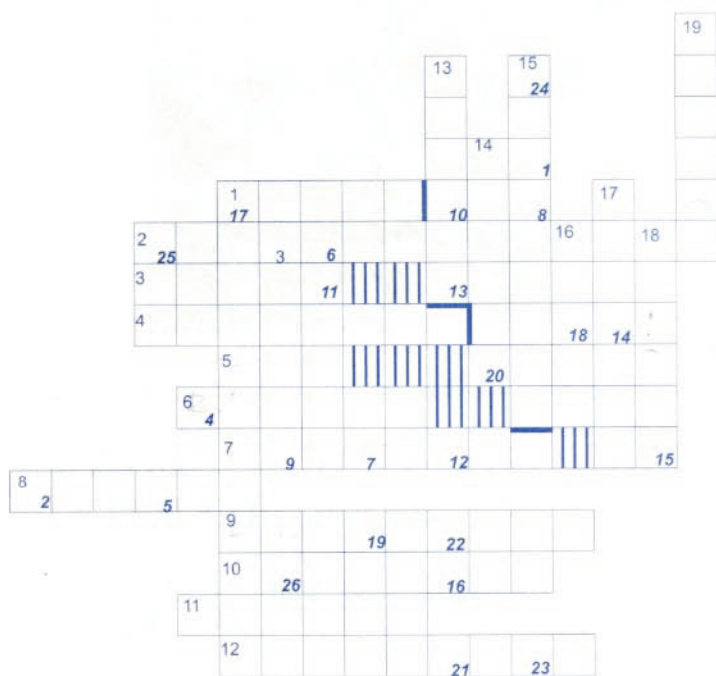
Kiedy będziesz w Zakopanem, zaplanuj odwiedzenie tych miejsc. Nie zapomnij również o Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Kościelisku, pustelni św. Brata Alberta na Kalatówkach, a jeśli będzie ładna pogoda, to pójdź na wschód słońca do krzyża na Giewoncie. "SURSUM CORDA" - "W górę serca".

Może pewnego dnia Orla Perć z Granatami i Kozimi Wierchami doczeka się na Ciebie i zobaczysz tam

kiedyś pod skalną półką tablicę z modlitwą "POD TWOJĄ OBRONĘ". Kiedyś zastała mnie tam burza (...).

ks. Tadeusz Polak

KRZYŻÓWKA Z PIĘKNYCH SŁÓW



POZIOMO

- Słowo z orędzia Jana Pawła II na 1.01.2002 r.
- Słowo z orędzia Jana Pawła II na 1.01.2002 r.
- Słowo, które miał wypowiedzieć św. Józef.
- Słowo z przysięgi małżeńskiej.
- Ten, który nas kocha.
- Brakujące słowo: "aby nasza była pełna".
- Mesjasz po grecku.
- Słowo z piosenki "Mój Mistrzu".
- Dobra nowina po grecku.
- Ona zawieść nie może.
- Słowo z przysięgi małżeńskiej.
- Tego nie powinno młodemu człowiekowi brakować.

PIONOWO

- Słowo z orędzia Jana Pawła II na 1.01.2002 r.
- Ona nas wyzwoli.
- Kraj, który ma takie same barwy flagi jak Indonezja, tylko w innym porządku.
- Słowo z przysięgi małżeńskiej.
- Jedna z cnót teologicznych.
- Jeden z fundamentów pokoju wg "Pacem in terris" Jana XXIII.
- Obywatele nieba.
- Brakujące słowo z hymnu "Gdzie miłość wzajemna i ... tam znajdziesz Boga żywego.

NIECH

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26

BĘDZIE ŹRÓDŁEM NASZYCH ŚWIĄTECZNYCH RADOŚCI

Z najlepszymi życzeniami Redakcja.